



**ZABIERZ
MNIĘ
ZE
SOBĄ**

**BESTSELLEROWI AUTORZY
WEDŁUG „NEW YORK TIMESA”**

**DAVID
LEVITHAN
JENNIFER
NIVEN**

BUKOWY LAS

Temat: Ciebie. Nie ma.

Od: e89898989@ymail.com

Do: b98989898@ymail.com

Data: Poniedziałek, 25 marca 12:12 EST

Droga Beo,

nie gniewam się na Ciebie. Nie oskarżam Cię. Ale myślę, że jesteś mi winna wyjaśnienia.

Wiem, że odeszłaś. Wszyscy już to wiemy. Myślę, że zorientowaliśmy się, gdy tylko mama weszła do Twojego pokoju i zobaczyła, w jakim stanie go zostawiłaś. Cóż za wspaniały fakolec posłany jej i Darrenowi – idealnie zasłane łóżko. Jakby nikt nigdy w nim nie spał. Jakby nigdy Cię tam nie było. Ile razy wrzeszczeli na Ciebie, żebyś je pościeliła? Ile razy odmawiałaś? (Wskazówka: odpowiedzią na oba pytania jest ta sama liczba). A teraz zostawiłaś je gładkie i puste.

Żadnej wiadomości. Ani słowa.

Wiem. Sprawdzalem.

To nie ja pierwszy zobaczyłem Twój pokój w takim stanie. Siedziałem wtedy przy stole w kuchni, próbując zjeść płatki w sposób, który nie irytowałby Darrena. Nagle mama zaczęła wykrzykiwać Twoje imię. Raz po raz, na początku z gniewem, potem z czymś innym – może dziesięcioma procentami strachu (więcej nie). Przyznaję, że nie przejąłem się tym za bardzo, ponieważ żaden poranek nie mógł się obyć bez Waszej klótni. Darren też nie oderwał wzroku od tostów.

Ale potem mama wpadła do kuchni i rzuciła się prosto na mnie: „Gdzie jest twoja siostra? Mów natychmiast, gdzie się podziała!”.

Gdybym był Tobą, odpowiedziałbym coś w stylu: „A skąd ja mam, kurwa, wiedzieć?” albo „Nie za wcześnie trochę na to gówno, mam?”. Wszyscy jednak bardzo dobrze wiemy, że Tobą nie jestem, więc powtarzałem tylko, że nie wiem, nie wiem, nie wiem, a w ogóle co się staaaalo? Oczywiście brzmiałem przy tym, jakbym miał coś na sumieniu, chociaż tak bardzo starałem się wydawać niewinny. Potem ona odwróciła się do Darrena i wypaliła coś w stylu: „Zniknęła”, a on na to: „Jak to, kurwa, zniknęła?”.

W odpowiedzi wybraliśmy się na rodzinną wycieczkę do Twojego pokoju. Właśnie wtedy zobaczyłem Twoje łóżko i pomyślałem: *O rany, czyli uciekła*.

Nie chciałem powiedzieć nic więcej, ale oni zauważyli, że się rozglądam, i Darren naskoczył na mnie w sekundę, pytając, co zniknęło. Stwierdziłem, że nie widzę nigdzie Twojego plecaka, za to podręczniki leżą w równiutkim stosiku obok kubła na śmieci (ładnie Ci to wyszło). No i największy szok, Twój telefon leżał na toalecie. Zapewne pozostawiony tam, żeby nie można Cię było namierzyć.

Mama i Darren doszli do wniosku, że takie obserwacje poczyniłby wyłącznie ktoś wtajemniczony, więc zaczęli mnie przesłuchiwać. Byłem nieugięty. No dobra, właściwie to się ugiałem, a oni szybko zauważyli, że w sumie to nic nie wiem. Nic mi nie powiedziałaś.

Może by dalej mnie dręczyli – i tak nie mogli zrobić nic innego, a przynajmniej nic innego nie przyszło im do głowy – ale w tej samej chwili ich uwagę odwrócił nagły dźwięk klaksonu przed domem. I przynaję, chociaż Twoje zniknięcie

jakoś bardzo mnie nie zaskoczyło, to kompletnie się nie spodziewałem, że Joe po Ciebie przyjedzie. Bo to oznaczało, że jego też porzuciłaś.

Pewnie nie muszę opisywać, jak go osaczyli. Darren wyciągnął biednego Joe z auta i zaprowadził do kuchni. Posadził go przy stole i zadał mu ze sto pytań. W tym czasie on wreszcie sobie uświadomił, że jego dziewczyna zniknęła. Jesteś dla niego całym życiem, Bea. Wiesz o tym. A ze wszystkich ludzi akurat Darren musiał mu powiedzieć, że go zostawiłaś. Zrobiłaś „pa, pa”.

Darren wrzeszczał na Joe, żeby ten patrzył na niego, tylko na niego, ale on cały czas zerkał na mnie, błagając, bym temu wszystkiemu zaprzeczył, przekazał mu sekretną wiadomość od ciebie, zdradził miejsce, w którym będziesz na niego czekać.

Ja mogłem tylko pokręcić głową.

W końcu mama i Darren uznali, że Joe nie ma o niczym pojęcia. I wiesz co? To ich jeszcze bardziej rozsierdziło. Zupełnie jakby się wściekali, jak niesprawiedliwie postąpiłaś wobec niego, jakby sami byli jego największymi fanami na świecie. I szczerze mówiąc, pewnie lubią go bardziej niż mnie czy Ciebie. To jednak żadne osiągnięcie.

Mama nawet rzuciła do Joe: „Teraz widzisz, jaką potrafi być kłamczuchą”, jakby nagle znaleźli się po jednej stronie, a ona udzielała mu matczynej rady. W ogóle tego nie rozumiałem. Ale oczywiście odkąd tylko mama zaczęła się spotykać z Darrenem, dałem sobie spokój i przestałem próbować ją rozgryźć. Z kolei rozpracowanie Darrena było aż zbyt proste i niezbyt pomocne. On zwyczajnie wrzeszczy, kiedy mu coś nie pasuje. Dobrze o tym wiesz.

Uprzejmie wspominałem o tym, że już czas iść do szkoły, więc muszę pobiec na górę i wziąć swoje rzeczy. Miałem

wyrzuty sumienia, że zostawiam Twojego chłopaka samego z mamą i Darrenem, jednak nie było innego wyjścia.

Gdy tylko wszedłem do swojego pokoju, od razu wiedziałem, gdzie szukać. Pewnie spodziewałaś się, że zajmie mi to więcej czasu. Doskonale wiesz, co znalazłem, a czego nie.

Słuchaj, nie winię Cię za to, że zabrałaś pieniądze. Nawet nie jestem zaskoczony. Właściwie przyznam się, że mam więcej niż jedną kryjówkę. Wiedziałaś o tej, o której Ci powiedziałem, i nie schowałem tam nic, czego bym żałował, gdybyś to ukradła (nie nazwę tego pożyczaniem, chociaż z pewnością chciałybyś, żebym tak o tym myślał; nie spodziewam się, że cokolwiek mi oddasz).

Kiedy wyjmowałem karty bejsbolowe, najważniejszym pytaniem było nie to, czy okradłaś młodszego brata, tylko czy zostawiłaś mu coś w zamian.

I zostawiłaś. Adres e-mail.

No dobra, nie miałem pojęcia, że istnieje coś takiego jak ymail. Dopilnuję, aby nikt nie poznał tego adresu. Jak widzisz, założyłem nawet specjalnie konto do korespondencji z Tobą. Wiem, jakie obowiązują teraz zasady. Gdybyś nie zostawiła mi żadnego sposobu na skontaktowanie się z Tobą, nigdy bym Ci nie wybaczył. Nigdy. Ale tak jest okej. Chyba. O ile powiesz mi, co się stało.

Mama i Darren byli zbyt zajęci zadawaniem Joe pytań, żeby zauważyć, że wślizgnąłem się z powrotem do kuchni. Muszę przyznać, że Joe odwzajemniał im się tym samym – czy zadzwonili po policję? Czy skontaktowali się ze Sloane? Czy brakowało któregoś z ich aut?

Po ostatnim pytaniu Darren wyfrunął z pokoju z wyrazem twarzy, po którym od razu można było poznać, że jeśli jego samochód zniknął, pociągnie Joe do odpowiedzialności.

Kiedy sprawdzał garaż, mama powiedziała, że nie, nikt nie będzie dzwonił na policję. Beatrix nie została porwana. Nie była w niebezpieczeństwie. A raczej, jeśli rzeczywiście jej coś jej groziło, to tylko z jej pieprzonej winy.

– Musimy ruszać do szkoły – powtórzyłem.

Mama jednak nie zamierzała nas wypuścić, dopóki nie wróci Darren, potwierdziwszy, że oba samochody są bezpieczne. Nie wspomniałem ani słowem, że oba zestawy kluczyków leżą spokojnie na blacie w kuchni, chociaż mogłem w ten sposób oszczędzić mu wycieczki.

W końcu mogliśmy z Joe wyjść. W drodze do auta obaj milczeliśmy. Nadal baliśmy się, że mama albo Darren mogą nas usłyszeć. Dopiero kiedy wsiedliśmy, a ja zacząłem zapinać pasy, Joe rzucił: „Naprawdę zniknęła?”

A ja musiałem odpowiedzieć, że tak, na to wygląda.

Wtedy byłem na Ciebie wściekły. Joe cały się trząsał, ale nie chciał płakać na moich oczach. Nie chciał być tym koleśkiem, nie we własnym aucie. Wyglądało to tak, jakbyś wysłała mnie, bym w Twoim imieniu z nim zerwał, i nie miało znaczenia, że mnie też rzuciłaś. Ponieważ to Joe miałaś ze sobą zabrać i nie zrobiłaś tego. To oczywiste, że nawet go nie zapytałaś. Nie wiem, co zrobił, że na to zasłużył.

Nie powiedziałem mu o adresie e-mail. Nawet kiedy zapytał, czy wiem, jak Cię znaleźć. Więzy krwi są chyba ważniejsze. Chociaż to też znaczy, że rodzina może ranić najbardziej.

Mieliśmy nadzieję, że Sloane będzie coś wiedziała i że zostawiłaś u niej jakąś wiadomość. Może byłaś u niej i czekałaś, aż Cię znajdziemy. Próbowaliśmy dzwonić, pisaliśmy, jednak bez powodzenia. W moim przypadku nawet to rozumiałem – to nie byłoby takie zdumiewające, gdyby mama i Darren

zabrali mi telefon, żeby Cię namierzyć. Ale Joe? Nie miałem pojęcia, dlaczego nie odbierałaś połączeń od niego.

Próbowałem go jakoś pocieszyć, wytłumaczyć, że już uciekałaś, że nazywałaś to „przerwą”, ale nigdy nie zabrnęłaś zbyt daleko. Kiedyś na przykład załatwiłaś sobie pokój w Columbusie i wbiłaś się na konwencję medycyny sądowej, aż w końcu któryś z doradców naskarżył, że odwracasz uwagę jego zespołu.

Myślałem, że słysząc to, Joe poczuje się lepiej, ale on nie znał tych opowieści i dlatego jeszcze bardziej poczuł się nieważny. Niechcący podkreśliłem to, jak niewiele Cię znał. Co było dziwne, bo spodziewałbym się, że zna Cię lepiej ode mnie, skoro przez ostatnie parę lat spędzaliście ze sobą dużo czasu.

Możliwe, że nie byłem szczególnie przekonujący, kiedy powiedziałem mu, że zawsze wracasz. Bo ten przypadek wydaje się inny niż poprzednie. Nie wiem, jak to wytłumaczyć. Zobaczyłem łóżko i pomyślałem, że zamierzasz zniknąć na dobre. Fakt, że wyciągnęłaś wszystko z mojej skrytki, tylko to potwierdza. Nie zrobiłabyś tego, gdybyś miała inne wyjście, prawda?

Dotarliśmy z Joe do szkoły i byłem przekonany, że wiedzieliśmy coś, o czym nie wie nikt inny – przynajmniej na razie. Każdy chodził, myśląc, że ciągle z nami jesteś, że wciąż tworzysz część tej szkoły. *Jasne*, wyobrażam sobie, jak mówisz, *bo przecież zawsze tyle uwagi mi poświęcali, zanim uciekłam*. A jednak niektórzy poświęcali. Joe powiedział, że poszuka Sloane, a ja obiecałem to samo, chociaż jako pierwszoklasiście było mi trudniej namierzyć dziewczynę z ostatniej klasy. Założę się, że na policji zapytaliby: „A dlaczego po dojechaniu do szkoły nie szukałaś Bei?”. Tylko że żadne

z nas nie spodziewało się, że tam będziesz. Ze wszystkich miejsc na świecie to było ostatnim, do którego byś uciekła.

Jak zwykle przy szafce czekał na mnie Terrence. I jak zwykle pocałowałem go na przywitanie. Zapytał, co u mnie... jak zwykle. A ja sobie pomyślałem: *Właśnie teraz się zacznie. Jeśli powiem komuś, to będzie początek nowej rzeczywistości.* Chciałem go okłamać. Ale wiedziałem, że jeśli nasza rodzina mnie czegoś nauczyła, to właśnie tego, że kłamstwa wracają, by dręczyć kłamcę, a ludzie są bardziej skłonni wybaczać, jeśli się jest z nimi szczerym, a nie, kiedy dowiedzą się, że od początku ich zwodzisz. Widząc, co właśnie zaserwowałaś Joe, pomyślałem, że wolę oszczędzić czegoś takiego Terrence'owi. Dlatego przekazałem mu skróconą wersję. Pewnie zabrzmiała mniej ostatecznie, niż powinna, ale przynajmniej nie udawałem, że nic się nie stało.

No i nie powiedziałem mu o skrytce, o brakujących pieniądzach, o adresie e-mail. Obiecuję, że nikomu tego nie zdradzę.

Terrence się zmartwił – pytał, czy wszystko w porządku, czy jest coś, co mógłby dla mnie zrobić. Powiedziałem mu, że jestem otwarty na sugestie i że odczuwam wiele emocji jednocześnie: smutek, dezorientację, dziwną ulgę i głęboki niepokój.

Ponieważ Terrence jest kochany, udawał, że rozumie. On też ma problemy – rodzina zachowuje się tak, jakby nic nie wiedziała o jego homoseksualizmie – ale właściwie nigdy nie opowiadałem mu, jak bardzo popieprzona jest sytuacja u nas w domu.

Pocałowaliśmy się na pożegnanie, jak zwykle. Poszedłem na poranne zajęcia. Specjalnie dla Ciebie nie słuchałem.

(Wiem, że to niesprawiedliwe. Wiem, że nie wszystko miałaś gdzieś).

Teraz jest przerwa obiadowa i siedzę przy komputerze w bibliotece, pilnując, by pani Goldsmith nie zaglądała mi przez ramię i nie próbowała czytać mojej wiadomości. Sloane wciąż się nie znalazła, chociaż Joe rozmawiał z ludźmi, którzy widzieli ją dzisiaj w szkole, więc wiemy już, że nie wyjechała z Tobą. Myślę, że Joe jest tym rozczarowany, ale dla mnie ma sens to, że jesteś sama.

Biedny Joe. Biedna Sloane. Biedny ja.

Zdajesz sobie sprawę, jak to będzie wyglądało, prawda? Rozumiesz, z czym mnie zostawiłaś? I chociaż chyba cieszę się z podarunku w postaci wiarygodnej możliwości zaprzeczenia („Naprawdę, Darren, nie miałem pojęcia!”), nie obraziłbym się, gdybyś dała mi też czas na przygotowanie.

I pożegnanie. Nie obraziłbym się za pożegnanie.

Jednak na razie zadowolę się odpowiedzią na pytanie, gdzie jesteś. Jeśli zaufałaś mi na tyle, by podać ten adres e-mail, musisz mi również powiedzieć, gdzie jesteś i czy wszystko w porządku. Jeśli to pierwsze odpada, przynajmniej odpowiedz na drugie. Ty masz łatwo – możesz sobie wyobrazić, gdzie jestem. Możesz sobie dokładnie wyobrazić, co robię. Wiesz, przy którym komputerze siedzę – tym samym, przy którym przez cały rok mnie znajdowałaś, kiedy biblioteka już miała zostać zamknięta i nadchodził czas, żeby poszukać jakiegoś innego miejsca, w którym moglibyśmy unikać powrotu do domu. Wyobrażasz sobie, co się będzie działo, kiedy wrócę, a mama i Darren zaczną na mnie krzyczyć. Znasz – musisz znać – wyraz rozczarowania i bólu, jaki długo pozostanie na twarzy Joe. Ty na takie rzeczy zwracasz uwagę. Wiesz o sprawach, o których ja nie mam pojęcia. I wiesz też całe mnóstwo rzeczy, które ja wiem. Skup się na nich przez chwilę.

Mam nadzieję, że nie chodzi o coś, co zrobiłem. Nie chciałybym być powodem, dla którego wybrałaś akurat ten dzień, zamiast poczekać dwa miesiące do końca szkoły. Nie wydaje mi się, byś zrobiła to przeze mnie, ale wolałybym się upewnić.

Przerwa obiadowa zaraz dobiegnie końca. Wyślę tego e-maila. Postaram się zatrzeć wszystkie ślady, żeby nikt nie znalazł tych wiadomości, więc możesz mi odpisać.

Naprawdę, Beo. Odpisz. Będzie mi strasznie trudno poradzić sobie z Twoim zniknięciem bez Ciebie.

Wiem, że nigdy mnie nie potrzebowałaś. Ale pieprzyć to – ja zająłoby potrzebuję Ciebie.

Odpisz.

Ezra

Temat: Ja.

Od: Bea <b98989898@ymail.com>

Do: Ezra <e89898989@ymail.com>

Data: Wtorek, 26 marca 02:32 CST

Drogi Ezro,

nie wiem, co by to miało znaczyć, że wszystko u mnie w porządku, ale nadal oddycham. I nie, nie mogę Ci powiedzieć, dokąd wyjechałam i dlaczego.

Mogę zdradzić Ci tylko tyle, że wyjechałam na dobre.

Żegnaj, Hidden Valley Circle. Żegnaj, Indiano.

To zaskakująco łatwe. Kiedy wiedziałam już, że wyjadę, wyszukałam w internecie „jak uciec z domu” i znalazłam wszystkie potrzebne informacje.

Uciekaj tylko wtedy, gdy to jest absolutnie konieczne. (Zrobione).

Planuj z wyprzedzeniem. (Zrobione).

Zabranie przyjaciela może być pomocą albo przeszkodą. (Oczywiście uznałam, że będzie przeszkodą).

Nie zabieraj zbyt wiele bagażu. (Zrobione).

Mieszkać gdzieś, gdzie jesteś w stanie przetrwać. (Szczególnie przestrzegają przed zamieszkaniem w lesie, ponieważ „natura jest okrutna”. Najwyraźniej autor tej opinii nigdy nie miał do czynienia z mamą i Darrenem).

Wyjdź w chwili, kiedy nikt cię nie zauważy. (Zrobione).

Nie zabieraj ze sobą komórki ani niczego, co może zostać wykorzystane do namierzenia cię. (Zrobione).

Stwórz fałszywą tożsamość. (Zrobione).

Nie zostawiaj za sobą żadnych śladów. (Zrobione).

Przed ucieczką zachowuj się normalnie. (Zrobione).

Zerwij wszelkie kontakty i nie oglądaj się za siebie. (Zrobione. Prawie).

A skoro już o tym mowa, z Beatrix Ahern jest tak, że ucieczka to jest dokładnie to, czego się po niej wszyscy spodziewają. Pewnie, przez jakiś czas będą smutni, ale daj im kilka miesięcy, a usłyszysz: „A czego się spodziewałeś? Nie było dla niej nadziei”. Sam się przekonasz. Aż mi trochę szkoda, że tego nie zobaczę.

Przepraszam za zabranie pieniędzy. I przepraszam, że odeszłam bez pożegnania. Nie bierz tego do siebie. Ze wszystkich ludzi w moim życiu Ty jesteś ostatnią osobą, której chciałabym sprawić przykrość. Właśnie dlatego złałam zasady i założyłam tego e-maila. Gdyby nie Ty, nie oglądałabym się za siebie.

Mogę powiedzieć Ci jeszcze jedno:

Nie wyjechałam z powodów, o których myślisz.

Nie dziwię się, że Sloane nie odbiera telefonów Joe.

Może być Ci przykro z jego powodu, ale nie przesadzaj. Zaufaj mi w tej kwestii.

Jeśli życie z mamą i Darrenem stanie się kiedyś nieznośne, idź do Terrence'a. Obiecuj mi to.

Odpuść sobie wyrzuty sumienia. Im szybciej się ich pozbędziesz, tym lepiej.

I nie nazywaj mnie już w myślach Beatrix. „Beatrix” to dawne ja. Teraz mam nowe życie i nowe imię, a przynajmniej takie, które postanowiłam pożyczyć na jakiś czas. Swoją

drogą, nie zdradzę Ci go, żebyś nie mógł mnie wyśledzić.
Jesteś moim braciszkiem i Cię kocham, ale zawsze będę krok
przed Tobą.

Z miłością,

Ja

PS Za każdym razem korzystaj z trybu incognito. NIGDY
nie zapisuj hasła w pamięci, nawet na własnej komórce.

Temat: Zniknęłaś.

Od: Ezra <e89898989@ymail.com>

Do: Bea <b98989898@ymail.com>

Data: Środa, 27 marca 07:45 EST

Droga BEATRIX,

zamierzam nadal nazywać Cię Bea, bez względu na to, jakie imię sobie wymyślisz. Nawet jeśli chcesz, by świat chciał w Tobie widzieć kogoś innego, dla mnie zawsze będziesz Bea.

I nie przestanę pytać, gdzie jesteś.

Zdaję sobie sprawę, że to już nie jest Twój problem, ale wczoraj mieliśmy nie lada wieczór. Mama i Darren doszli do wniosku, że zniknięcie córki *stawia ich rodzicielstwo w niezbyt korzystnym świetle*. Kiedy wróciłem do domu, pierwsze, o co zapytali, to nie czy widziałem Ciebie, tylko czy powiedziałem komuś. Mnie też nie ufają.

Zamierzałem sprawdzić, czy w Twoim pokoju nie zostało coś jeszcze, ale dotarłem tam odrobinę zbyt późno, ponieważ kiedy ja byłem w szkole, mama przetrzepała każdy kąt. Poważnie, Twój pokój wyglądał, jakby ktoś wpuścił tam sto ogarów piekielnych, by rozerwały wszystko na strzępy. No wiesz, to nie tak, że wcześniej panował tam porządek, ale przynajmniej bałagan był przewidywalny. Na przykład zawsze powtarzałaś, że jesteś w stanie znaleźć każdą rzecz, której potrzebujesz – i ja w pewnym sensie też. Ale to już przeszłość. Ubrania zostały rozrzucone po całym pokoju, Twoje ulubione razem z tymi,

których nigdy nie nosiłaś. (Które zabrałaś ze sobą? Jeszcze tego nie rozgryzłem). Pluszaki już nie leżały na półce i wyglądały, jakby każdy z nich przeszedł przesłuchanie. Notki od Joe znalazłem na samym wierzchu – nie było ich dużo i raczej nie z ostatnich dni. Ponieważ ciągle pisał do Ciebie esemesy, widok jego odręcznego pisma mnie zaskoczył. Chyba przekazywał Ci je na lekcjach albo między lekcjami, kiedy nie odbierałaś telefonu.

O właśnie, skoro mowa o telefonach – Twój gdzieś przepadł.

Nie wiedziałem, co robić. Trudno było się wściekać w Twoim imieniu, skoro zostawiłaś wszystko na pastwę losu. Może gdyby Twój pokój nie był częścią domu, spaliłabyś go przed wyprawką. A może już nie obchodzi Cię, co kto może w nim zobaczyć. Która odpowiedź jest prawdziwa?

Dziwne, bo chociaż nie wściekałem się w Twoim imieniu, to byłem wściekły. Przyznaję, że częściowo przez świadomość, że skoro byli w stanie to zrobić z Twoim pokojem, równie dobrze ten sam los mógłby spotkać mój.

Przydybałem mamę w kuchni, kiedy Darren był w salonie. Włączyła głośno telewizję, ale nie oglądała. Ledwo na mnie spojrzała, kiedy wszedłem.

– Co zrobiłaś z pokojem Bei? – zapytałem.

Przez chwilę wyglądało to tak, jakby nasze role się odwróciły: ona była dzieckiem, a ja rodzicem, który przyłapał ją na czymś, czego nie powinna robić. Oczy ją zdradziły. Miała świadomość, że zrobiła coś złego. Jednak to wrażenie zaraz zniknęło.

Teraz patrzyła na mnie spode łba.

– Nie mów do mnie takim tonem. Ja tylko próbowałam ją znaleźć.

– Myślałaś, że się chowa w jednej z szuflad? Czy w koszu na pranie?

– Wystarczy.

Ale musiałem podrażnić.

– Szukałaś narkotyków? Znalazłaś coś dobrego?

Zły ruch. Naprawdę zły ruch.

– Darren! – zawołała.

– Mamo, daj spokój...

Darren stanął w progu. Nie był zadowolony, że ktoś mu przerwał.

– Czego? – wypalił.

– Ezra właśnie mi powiedział, że Bea ćpała.

– Wcale tego nie powiedziałem!

– No to dlaczego zapytałeś, czy znalazłam u niej jakieś narkotyki, skoro twoim zdaniem nie ćpała?

NIE MOGĘ WAS ZNIEŚĆ! Chciałem na nią wrzasnąć. Jak przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu spędzanego w domu. Jak mogłaś zostawić mnie uwięzionego z tymi ludźmi? Dlaczego muszę ich słuchać? Wiem, że mamie było trudno po odejściu taty. Wiem, że nie było jej łatwo wychowywać nas samotnie przez te kilka lat. Rozumiem, że tylko w ten sposób mogła nas uratować przed bezdomnością. Jestem jej za to wdzięczny. Ale skoro była dość mądra, by zrobić to wszystko, w którym momencie się poddała? Czy w chwili, kiedy poznała Darrena? Czy może to się działo stopniowo? Ledwo pamiętam czasy, kiedy była po naszej stronie. Wiem, że w którymś momencie musiało tak być. Ale potem pojawił się Darren i została wzniesiona barykada. Mama jest tak daleko, że prawie jej już nie rozpoznaję.

Darren zaczął marudzić coś o tym, że od początku wiedział o Twoim ćpaniu, że to wyjaśnia Twoją *niestabilność*, Twoją *nieodpowiedzialność*.

– Nie martwisz się, że stała jej się krzywda? – Musiałem zapytać.

– Nic jej nie jest – odpowiedziała beznamiętnie mama.

A Darren – przysięgam, że Darren nie mógł się powstrzymać i dodał:

– Nikt twojej siostry nie krzywdzi. Ona sama sobie robi krzywdę.

Niesamowicie, że te słowa padły z jego ust. Nie było sensu się kłócić, więc się nie kłóciłem. Wyszedłem.

Po powrocie do swojego pokoju zadzwoniłem do Joe.

– Słucham? – rzucił nagłaco i z nadzieją. – Co się stało?

I wtedy przyszło mi do głowy, że on spodziewa się jakichś wieści. Dobrych wieści. Ale ja dzwoniłem tylko dlatego, że nie miałem nikogo innego. I ponieważ chciałem zapytać, czy nadal będzie mnie podwoził do szkoły.

Nie potrzebuję Twojego pozwolenia, by czuć żal z powodu Joe. Musisz zrozumieć – nie da się słyszeć rozczarowania w jego głosie i się nad nim nie ulitować. A jeśli chodzi o przesadę, cóż, co byłoby przesadą w takiej sytuacji, Bea? Będziesz mi musiała pomóc, bo z mojej perspektywy nie wygląda na to, by to Joe przesadził.

– Dlaczego nie dzwoni? – zapytał.

– Bo nie chce, żebyśmy ją znaleźli – odparłem.

Widzisz, można powtarzać coś sobie raz po raz, ale kiedy powiesz to na głos komuś innemu, te same słowa nabierają innego znaczenia, jakbyś wzięła strach i nadała mu fizyczną postać, dzięki której może cię skrzywdzić. A kiedy ktoś inny powie na głos to, co powtarzasz sobie w myślach, efekt jest taki sam. Powinienem się poczuć lepiej, dzieląc się tym, lecz jednocześnie nie mogę dłużej tego wypierać.

– Ona nie chce, żebyśmy ją znaleźli – powtórzył Joe.

To wtedy powinienem był mu powiedzieć, że się ze mną skontaktowałaś. Milczenie było egoizmem z mojej strony. Ale

czułem, że gdybym mu powiedział, udowodniłbym, że nie powinnaś mi ufać.

Znam Cię. Wiem, że nie dostanę drugiej szansy. Nie tym razem.

Dlatego zamiast dać mu znać, że żyjesz, zapytałem, czy nadal będzie mnie rano podwoził do szkoły. Odparł, że tak. To Cię pewnie nie dziwi.

Kiedy się rozłączyliśmy, znowu zadzwoniłem do Sloane. Nie odebrała.

Nie poszedłem na obiad. Mama i Darren zjedli beze mnie. Gdy później ruszyłem do lodówki, mama zmyła mi głowę. Potem przylazł Darren, zabrał zimną pizzę z mojego talerza, wyrzucił ją do kosza i stał przed lodówką, dopóki nie wróciłem na górę.

Zjadłem trochę Twoich owocowych przekąsek. Potem dziwnie się poczułem, bo pomyślałem, że jeśli nie wrócisz do domu, nikt inny nie będzie ich kupował. Jeśli poproszę mamę, odmówi. Są Twoje, a skoro odeszłaś, nie ma dla nich miejsca w tym domu.

Wiem, że to głupie. Wiem, że sam je sobie mogę kupić. Po prostu pokazuję Ci, jak teraz działa mój umysł.

Darren zatrzymał się pod moim pokojem, kiedy już leżałem w łóżku. Nienawidzę, gdy to robi. Zawsze stoi w progu, jakbym cierpiał na jakąś zaraźliwą chorobę.

– Cicho jakoś, co? – powiedział.

– No – odparłem. Wiem, że lepiej nie udawać, że śpię. On zawsze pozna.

– Można się było spodziewać, skoro twoja siostrunia już nie puszcza tej swojej muzyki.

Miałem ochotę rzucić, że wcale nie jest cicho, skoro on do mnie mówi, ale wypaliłem tylko „no”, próbując znudzić go na tyle, by sobie poszedł. Zazwyczaj działa.

– Nie jesteś taki jak ona – stwierdził. – W ogóle jej nie przypominasz.

To chyba miał być komplement.

Ale z jego tonem?

Zabrzmiało raczej jak inwektywa.

Zabrzmiało prawie tak, jakby prowokował mnie, żebym też uciekł.

Od razu to zauważyłaś, prawda?

Kiedy Darren pojawił się w naszym życiu, byłem gotów traktować go jak ojca. Wziąłem kredki i dorysowałem go do naszych rodzinnych portretów. Oglądałem w telewizji wszystko, co on chciał oglądać. Prosiłem, żeby zagrał ze mną w piłkę. Podziwiałem go, ponieważ podziwiała go mama, więc myślałem, że też powinienem.

Ty go od razu przejrzałaś. Byłaś niechętna. Stawiałaś opór. Wściekałaś się w Dzień Ojca. Odmawiałaś mu prawa do siedzenia przy stole kuchennym. Jestem pewien, że to właśnie przez Ciebie wzięli ślub bez naszego udziału. Zauważyłaś, że mu na nas nie zależy. Że chodzi mu wyłącznie o nią. Może nawet wiedziałaś, że przyszedł przekonać ją, by i ona przestała się nami przejmować.

Walczyłaś o kontrolę nad rodziną i przegrałaś. Ja od razu oddałem stery, razem z własnoręcznie zrobioną laurką, uśmiechnięty od ucha do ucha.

To nie tak, że nie myślę o odejściu. Wiem jednak, że realnie najdalej dotarłbym do domu Terrence'a. A potem nie miałbym

nic. Nikogo. To znaczy mam Ciebie, nie wiadomo gdzie. Tylko teraz nie mogę tam uciec. Ty tak zdecydowałaś, nie ja.

Było już późno, ale i tak do niego zadzwoniłem.

– Co cię trapi? – rzucił, nie pytając, dlaczego dzwonię. Nie narzekał, że go obudziłem, że było późno.

– Strasznie tu cicho – odparłem, a potem wyrwało mi się coś, czego chyba nigdy wcześniej nie powiedziałem: – Jestem zupełnie sam.

– Wcale nie – zaprotestował Terrence.

I tyle. Niczego więcej nie potrzebowałem, by poczuć, że jeszcze ktoś mi został.

Wiem, że Twoim zdaniem jestem młody. Wiem, że Twoim zdaniem obaj z Terrence'em jesteśmy młodzi. Nie obchodzi mnie to. Jestem wystarczająco dorosły, żeby kogoś potrzebować.

Nie pamiętam ostatnich słów, które do Ciebie powiedziałem. Doprowadza mnie to do szału. Nie miałem pojęcia, jakie były ważne.

Powinienem już kończyć. Jest wcześnie. Pani Goldsmith otworzyła dla mnie bibliotekę. Joe poszedł poszukać Sloane. Ja chciałem znaleźć Ciebie.

Odpisz.

Ezra

Polub nas
na Facebooku 

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl



Droga Beo,

nie gniewam się na Ciebie. Ale myślę, że jesteś mi winna wyjaśnienia. Wiem, że odeszłaś. Wszyscy już to wiemy. Myślę, że zorientowaliśmy się, gdy tylko mama weszła do Twojego pokoju i zobaczyła, w jakim stanie go zostawiłaś. Zdajesz sobie sprawę, jak to będzie wyglądało, prawda? Nie obraziłbym się, gdybyś dała mi czas na przygotowanie. I pożegnanie. Nie obraziłbym się za pożegnanie. Odpisz.

Ezra



Drogi Ezro,

z Beatrix Ahern jest tak, że ucieczka jest dokładnie tym, czego się po niej wszyscy spodziewają. Usłyszysz: „A czego się spodziewałeś? Nie było dla niej nadziei”. Sam się przekonasz. Aż mi trochę szkoda, że tego nie zobaczę.

Mogę powiedzieć Ci jeszcze jedno: Nie wyjechałam z powodów, o których myślisz.

Z miłością,

Ja



Nr 21000115

ISBN 978-83-8074-530-8



9 788380 745308



bukowylas.pl

Cena: 39,90 zł